GAZETA LWOWSKA.

W Piątek Ner. 84. 23. Lipca 1830.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy d. 15. Lipca. —

N. Cesarz i Król Jmć postanowieniem z dnia 19. Czerwca (1. Lipca) r. b. najłaskawiéj wezwać raczył Maxymilijana Hr. Fredrę, Marszałka Dwora królewsko polskiego, Kuratora królewskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu i pomocnika Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego do wydziału oświecenia, do zasiadania z głosem doradczym w radzie administracyjnéj, tudzież z głosem stanowczym w ogólném zgromadzeniu Rady Stanu.

Gazety warszawskie zawierają postanowienie rady administracyjnéj Królestwa z dnia 1. Lipca 1830, które przywodząc do skutku deklaracyje między JW. Wicekanclerzem Państwa Rossyjskiego a Ambasadorem Króla Jmci Francuzkiego przy dworze N. Pana, w dniu 24. Kwietnia (6. Maja) r. b. zamienione, znosi wypłatę wywozową, pobieraną na rzecz Królestwa Polskiego od spadków i innych jakiegobądź rodzaju majątków, względem poddanych Królestwa Francyi.

Turcyja.

— Z Konstantynopola d. 25. Czerwca. —

W dniu 22. t. m. jako przy zaczynającym się nowym roku (rok Hedżyry 1246) składali wyżsi urzędnicy powinszowania i swoję uniżoność Sułtanowi. Z wyniesionych na wyższe godności w klassie Ulemów, zasługują na uwagę: Hekim Pasza (lekarz przyboczny Sułtana), Mustafa Behdszet Efendi, mianowany na godność Kadiaskiera Rumelii, jakotéż Abdurahim Efendi z Brussy, na urząd Istambol Efendego. — Posunienie Behdszet Efendego, człowieka, którego Sułtan od wielu lat szczególniejszém zaszczyca zaufaniem, do jednéj z piérwszych godności Ulemów, może miéć związek z oznajmionym przez Jego Wysokość zamiarem, nałożenia na wyższe duchowieństwo osobistego podatku, stosownie do stopni i dochodów; nowość ta sprawiła niemałe zadziwienie, które tylko przez nacisk okoliczności i potrzebę Skarbu publicznego objaśnić się daje.

W Azyi mniejszéj, a mianowicie w obwodzie Aidin, w okolicy Guselhissar (na południe od Smyrny) podnieśli na nowo chorągiew buntu Sejbekowie, których powstanie zeszłéj zimy szczęśliwie ułumione zostało. Wszelako dzielne środki przedsięwzięte przez Musselima z Aidin, Kara-Osman - Oglu Ahmeda Agę położyły tamę dalszym ich krokom. W potyczce stoczonéj z tymiż pode wsią Jenedszik, buntownicy pobici, rozproszeni, dowódzca ich Kel-Mehmed, z dwoma swoimi towarzyszami, Turnali Mehmed i Palaik Oglu zabity, a głowy ich posłano do stolicy, gdzie na bramie Seraju wystawione zostały. Szczątki Sejbeków zebrały się znowu w okolicy Konieh; atoli dowódzcy okolicznych obwodów, wezwani do wspólnego działania przeciw tym rozbójnikom, położą niebawem koniec tym bezprawiom.

Groźniejsze nierównie wybuchły zamieszki w Albanii, albowiem nietylko wojsko albańskie zbuntowane jak mówią z powodu zaległego żołdu, lecz i Pasza Skutari nieprzychylny nowéj reformie, a nawet oddawna zuchwali Bośniacy zdają się do tego należéć. Albańczykowie dopuścili się strasznych bezprawi w Janinie i po innych miastach na Muzułmanach, jakotéż na Raajach. Wprawdzie w piérwszéj połowie Maja, Pasza Trikali, Mahmud Pasza zadał dotkliwą klęskę oddziałowi tych hord albańskich pod Aslanem Bejem (który jak wiadomo dawniéj służył Porcie przeciw Grekom), poczém część owa, zagrażająca Emin Paszy (synowi W. Wezyra) w Janinie weszła w układy o zaległy żołd; atoli podług nowszych wiadomości, jeszcze nie tak prędko nastąpi koniec tych rozruchów, gdyż jedna część owych buntowników posunęła się ku Zeituni, a druga nawet do miasta Kozan w Paszaliku Saloniki położoném, aby i tam kraj pustoszyć i rabować. Z tego powodu potrzeba będzie użyć W. Wezyrowi całéj dzielności i czynności, aby tych buntowników pokonał, i mieszkańców obwodów na te zagony wystawionych, od téj plagi uwolnił. W tym celu posłano do rozporządzenia Reszyd Mehmeda Paszy nietylko znaczne summy na zaspokojenie słusznych żądań, ale także znaczne posiłki wojska regularnego i pospolitego ruszenia milicyi macedońskiéj, z któremi niebawem rozpocznie działanie swoje przeciw buntownikom.

W dniu 16. wyruszył ztąd do Adryjanopola Seraskier Hussein Pasza z 1000 ludzi piechoty. Niebawem przed tém przybyli tu z Adryjanopola Kiaja Bej i Reis Efendi obozu, Halli Efendi były Pełnomocnik na naradach akiermańskich, który po niejakich z Ministeryjum konferencyjach znowu tamże powrócił.

Od niejakiego czasu słychać, że znany były Reis Efendi, uda się niebawem z tajném zleceniem do Egiptu; wszelako w tém zleceniu upatrują tylko zamiar usunienia go od interesów politycznych; zamiar zgadzający się z jego życzeniem, jeźli się potwierdzi to, że Petrew Efendi już dawno postanowił wnijść do zakonu Derwiszów.

Dotychczasowy Wielkorządzca Saloniki i Kawali, Hadżi Mustafa Pasza, usuniony z tego gubernatorstwa, a w miejscu jego były Gubernator Silistryi Elfadż-Ahmed Pasza Wielkorządztwo Saloniki otrzymał.

Żeglarze zostali na nowo zatrwożeni wiadomością, że bryg kupiecki, angielski na wodach pod Mityleną przez greckich rozbójników morskich zrabowany, a osada jego wymordowaną została. — Dowódzca c. k. eskadry, Pułkownik Baron Accurti, na piérwszą o tém wiadomość zalecił natychmiast wysłać okręty dla wynalezienia tych rozbójników.

Publiczny stan zdrowia jest tu ciągle zupełnie zaspokajający.

Niemcy.

Królewsko bawarski Dziennik rządowy z dnia 7. Lipca zawiéra nowy plan szkolny, odmieniający częściowo porządek gimnazyjów i szkół łacińskich w Królestwie Bawarskiém, zaprowadzony rozporządzeniem z d. 8go Lutego r. z.

Król Jmć Wirtembergski przybył w dniu 1. Lipca do Boulogne sur mere i rozpoczął już kąpiele morskie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Król przybył w dniu 4. Lipca rano z Bushy do Londynu. Monarcha jechał w cztérokonnéj karécie, ze spuszczonemi oknami, tak, że każdy mógł widzieć Króla Jmci, który, jak zapewnia Kuryjer, jest zupełnie zdrów.

Xiążę Leeds miał w dniu 2. Lipca w Bushy Park posłuchanie u Króla.

Xiążę Wellington udał się w d. 4. t. m. do zamku Windsorskiego, gdzie miał długą rozmowę z Sir W. Knightonem i Margr. Conyngham. — W d. 5. rano zebrali się Xiążę Wellington wraz z wielu Ministrami gabinetowemi w prywatnem mieszkaniu Sir R. Peel na konferencyją, która dosyć długo trwała.

Francyja.

Do d. 6. z południa wiadomych było w Paryżu 87 wyborów departamentowych z rzędu z d. 3. Lipca, i tylko jeszcze 35 nie są wiadome. Stan wyborów do d. 6. ogłoszonych jest następujący: 50 Deputowanych byłéj Izby, którzy przeciw adressowi głosowali, i 3 nowych tego samego koloru; — 15 Deputowanych byłéj Izby, co za adresem głosowali i 19 nowych tego samego koloru; razem 87.

Monitor z d. 7. Lipca zawiera następujące telegraficzne depesze Prefekta morskiego do Ministra marynarki:

„Toulon d. 4. Lipca 1830."

„Okręt *Capricieuse* odpłynał dnia wczorajszego, aby się z flottą połączył."

„Toulon d. 5. Lipca 1830."

„Okręt *Robuste* odpłynął wczoraj do Sidi-Ferrucz z żywnością i wodą dla flotty i ze 100 ludzi, którzy znowu łączą się z wojskiem."

„Toulon d. 5. Lipca 1830 o godz. 9. rano."

„Odebrałem depeszę telegraficzną JWPana z d. 3. Lipca."

„Przewidziałem rozkazy JWPana."

„Kazałem wstrzymać uwolnienie transportowych okrętów."

„Rozkazałem naładować na okręty żywność i wodę dla flotty."

Admirał Duperré do Ministra morskiego i osad:

„Sidi-Ferrucz d. 30. Lipca 1830."

„Wczoraj otrzymałem przez telegraf wojska następującą depeszę:"

„Jesteśmy panami stanowiska, które panuje nad zamkiem cesarskim. Wzięliśmy 25 dział oblężniczych."

„Oficer z mojego sztabu jeneralnego znajdujący się przy naczelnym Wodzu, pisze mi dnia dzisiejszego rano:

„Potwierdzam JWPanu wczorajszą nowinę; poczynamy dzisiaj oblężenie zamku cesarskiego. Konsulowie mają francuzką i turecką straż bezpieczeństwa. Mówią, że w Algierze panuje wielkie zamieszanie; nie mamy żadnych wiadomości o naszych jeńcach."

Przypisek. „Nadintendent wojska, który się znajdował podczas potyczki, przybył na pokład fregaty *la Providence* i potwierdza mi powyższą nowinę."

Do Prezydenta Rady Ministrów:

Raport Hr. Bourmont, naczelnego Wodza wyprawy afrykańskiéj, z d. 25. z. m. (przyrzeczony w przeszłym Nrze. Gaz. n.):

„W obozie pod Sidi Kalef d. 25. Czerwca 1830."

„Mości Xiążę! W ostatniéj depeszy mojéj miałem zaszczyt przedstawić WXMci powody,

które mię wstrzymywały od wyruszenia z wojskiem z obozu pod Sidi-Kalef. Nasza nieczynność ożywiała nadzieję nieprzyjaciela. Wczoraj równo ze świtem pokazali się Turcy i Arabowie na linii bardzo rozciągłej i w takim samym jak na d. 19. porządku. Poczyniłem wszelkie przygotowania, ażeby korzystając z pierwszego attaku, zyskać na nich przynajmniéj ze dwie *lieus* ziemi; te rozporządzenia wykonano z wielką punktualnością. Dywizyja Barthezène i pierwsza brygada dywizyi Loverdo postąpiły naprzód z bateryją dział polowych, a zaledwie batalijony nasze zwinięte w kolumny pokazały się na równinie rozściągającéj się przed obozem, nieprzyjaciel pierzchnął na wszystkich punktach. Nasze wojsko postępowało z wielkim pośpiechem przez równinę. W odległości około 6,000 metrów od obozu, kraj inną przybiera postać; zaczynają się coraz większe wzgórza, i stajemy na grupie pagórków, do których Algier ogrodami swojemi przytyka. Ztąd daje się widzieć mnóstwo domów. Pokrywające ziemię winnice, laski i drzewa owocowe przywodzą na mysl najżyzniejsze i najzamieszkańsze Europy okolice. Zdawało się, że Turcy będą się bronić poza licznemi okopami, jakie sama natura przedstawiała; ale pobici i zrażeni nigdzie placu nie dotrzymali. Korzystałem z téj okoliczności, ażeby się posunąć aż do punktu przedzielającego Algier i przyległe jemu okolice od otwartego kraju. Tu zatrzymało się wojsko. Rów przedzielał je od nieprzyjaciela, który zatrzymał się na wierzchołku wzgórzów przeciwko nam leżących. Artyleryja pokonała z zwykłym pośpiechem wszystkie trudności, jakie jéj położenie miejsca przedstawiało; uformowała bateryją, a kilka zręcznie wyrzuconych pocisków z haubic, rozproszyło pokazujące się tu i owdzie gromady nieprzyjacielskie. Być może, że Turcy obawiają się, aby ich nie znaglono do zamknięcia się w twierdzy, od któréj przedzielała nas przestrzeń tylko 4, a najwięcéj 6 tysięcy metrów wynosić mogąca. U schyłku wzgórz, które zajmowali, znajdował się magazyn prochu; wysadzili go w powietrze z przerażającym łoskotem. Grube przeszło na 100 metrów pod obłoki wznoszące się kolumny dymu, w których łamały się promienie afrykańskiego słońca, przedstawiały wojsku naszemu widok prawdziwie wspaniały. Ten wybuch nie zrządził żadnéj szkody. Dwa szwadrony strzelców postępowały za piechotą, ale dla przyśpieszonéj ucieczki nieprzyjaciela i dla przeszkód miejscowych, nie przyszły do strzału. Nieprzyjaciel nie miał armat przy sobie; obawiał się zapewne, iżby się w ręce nasze nie dostały. Liczba rannych z naszéj strony jest małoznacząca. Jeden tylko Oficer został niebezpiecznie ranny: jestto właśnie drugi ze 4ch synów moich, którzy sie ze mną do Afryki udali. Mam nadzieję, że się utrzyma przy życiu, ażeby dłużéj jeszcze służył Królowi i ojczyznie. W dniu walki zabrano przeszło 400 wołów, przezco zostaje wojsko na 8 do 10 dni w mięso opatrzone. Wtenczas gdy się wojsko biło, ustały wiatry zachodnie, zatrzymując tym sposobem na wysokości morza eskadrę przewozową, która dnia 18. z zatoki Palma wypłynęła, i zaledwie dopiero wczorajszéj nocy przy wietrze wschodnim do przystani dostać się mogła. Wyładowanie dziś rozpoczęto i bez przerwy będzie się kontynuować. Związek między wojskiem lądowém i flotą ani raz jeden od d. 14. przerwany nie był; ani nawet w dzień burzy, o któréj miałem zaszczyt dać doniesienie. Dziś nie ustawało tyraljerowanie. Turcy pokazali się w mnogiéj liczbie, ale Arabowie pojedyńczo tylko i w daleko mniejszéj ilości niż wczoraj. Zdaje się, że nie mają chęci do walczenia; idzie im tylko o to, ażeby imać i obdzierać pojedyńczych jeńców. Poczyniłem przygotowania, ażeby jutro ze świtem uderzyć na nieprzyjaciela.

Zostaję etc. (Podp.) Hr. Bourmont.

Dwa piérwsze raporty Admirała Duperré z d. 23. Czerwca zawierają tylko obszerniejsze podania o wiadomych już wypadkach. Drugi raport powtarza działania flotty wojennéj od czasu jéj wypłynienia z zatoki Palmy (10. Czerwca) aż do czasu wylądowania pod Sidi Ferrucz w d. 14. t. m. Trzeci z d. 26. mówi pokrótce o różnych potyczkach zaszłych w d. 24. i 25. i donosi, że się wojsko naprzód posunęło. Daléj donosi Admirał Duperré w tym raporcie o nadejściu obudwóch oddziałów konwoju przez wiatry zachodnie zatrzymanych, i zdaje sprawę o środkach ku wyżywieniu wojska poczynionych.

Listy prywatne z afrykańskiego teatru wojny, umieszczone w Dziennikach Paryzkich, nie sięgają daléj jak do 21. lub 22. Czerwca. Umieszczamy z nich (mówi Dostrzegacz Austryjacki) wyjmki, które i teraz, chociaż wiemy już o wejściu wojsk francuzkich do Algieru, mogą zająć czytelnika: »Potrzeba było z Sidi Ferrucz do Staoneli utorować drogę dla ciężkich dział oblężniczych, w liczbie 82, z których tylko połowa przed Algier przeniesioną zostanie. Z Staoneli aż do zamku cesarskiego jest dawna rzymska droga, prawie w całéj swojéj długości dobra, i tylko w niektórych miejscach potrzebuje być rozszerzoną i naprawioną. Na całéj drodze porobione będą obwarowane stanowiska nie bardzo od siebie odległe, aby nie potrzeba wiele

ludzi używać do eskorty. Konwoj wykłada na ląd już w téj mierze wprzód porobione blockhuzy. W Niedzielę dnia 20. była przed meczetem w Sidi Ferrucz uroczysta msza. Chociaż rozmaite były mniemania tych, którzy się na niéj znajdowali, przecież byłto widok spaniały, zdolny wielkie myśli wzbudzić. Obóz półwyspu, patrząc z góry, gdzie stoi mały meczet w Sidi Ferrucz, przedstawia widok, który żadnemi słowy określić się nie da. Przez cały dzień jest to widowisko wzmagającego się miasta, w nocy niezmierna dekoracyja teatralna tysiącem pochodni oświécona. Oko sięga przez obóz na położenie nierówne krzakami zarosłe. Po lewéj od horyzontu wyziera obóz z pod Staoneli, a w głębi obrazu w większéj dalni, wznoszą się kończatości małego Atlasu, gdy w tyle i obok nas, po prawéj i lewéj, kołysze się morze. Hr. Bourmont opuścił w d. 20. meczet, gdzie zmuszony był za swojem przybyciem mieszkać. Kazał sobie rozbić namiot, i wygodniéj mu w tymże. — Od kilku dni przybywają często Arabowie do naszego obozu; mianowicie przybywa każdego poranku jeden ich Parlamentarz, aby się widział ze swoim synem, który się znajduje w naszym ruchomym szpitalu. Wielbłądy zabrane nieprzyjacielowi używane są w obozie do transportu. Goraco nie jest tu większe jak we Francyi południowéj; nie przechodziło jeszcze 25 stopni. Ciąg wiatru z morza odświéża powietrze nawet w południe. Wieczory i poranki pyszne, ale nocy zimne a nawet często wilgotne. Prawie wszystko wojsko znajduje się pod namiotami, a dywizyja przedniéj straży pod temi, któreśmy zabrali nieprzyjacielowi. Reszta naszych żołnierzy koczuje w dobrych chatach z liści, lub przed ogniem, mogącym być obficie utrzymywanym z drzewa szczodrzeńca (cytisus), przeskotnicy, limbowego orzeszka i wawrzynu. Słychać, że pyszny namiot Agi, szwagra Deja, zabrany pod Staoneli, posłany będzie do Paryża, dla Króla. Ma ón 60 stóp długości a przeszło 30 szerokości, z materyi czerwonéj wełnianéj, zielono wyszywany w sposobie najpiękniejszym. Gdy wojsko nasze wzięło obóz, okryty był zdobyczą nieprzyjaciela. Żołnierze francuzcy znaleźli prawie wszystko, czego pragnęli, a niektórzy z nich śpią teraz na cienkich tureckich kobiercach. Garderoba Agi dostała się w ręce oddziału lekkiéj piechoty. Pyszne bombety z przedniego sukna, śrebrem szyte, i najpiękniejsze płaszcze brokat, należą teraz do mody elegantów wojska. Każdy oficer stara się mieć barnut, aby się w niego w nocy zawinął. Jestto płaszcz pięknéj formy i z przedniéj i cienkiéj tkaniny. Żołnierze nasi jedzą w téj chwili z garnków tureckich do ryżu używanych, a pokrzepiają się mlekiem wielbłądziem w wielkich dzbankach w obozie znalezionem. Wódz naczelny i sztab jeneralny byli pierwsi, którzy za strzelcami weszli do obozu. Hr. Bourmont dowodził w d. 19. z taką roztropnością jak i gorliwością; nieustannie znajdował się śród ognia bateryj, a powracając zajął się najmocniéj ranionemi *). Wojna ta ma szczególną własność, że puszkarze pełnią służbę na forpocztach; 150 do 200 ludzi z kompanii artyleryi, i już uprzednio do strzelania z dłuższéj broni według nowego wzoru wprawianych, czuwają nad bezpieczeństwem piechoty, odpędzają Arabów, którzy w pierwszych dniach ze swoimi albańskiemi strzelbami, nad wystrzał zwyczajnéj broni, nacierali. Żołnierze nasi nie biorą żadnych jeńców, i używają w téj mierze usprawiedliwiającego ich prawa odwetu, ponieważ widzieli, że głowy ich towarzyszów broni krasiły namioty naszych nieprzyjaciół. To uczucie zemsty, ta rzeź, była także w pierwszych dniach pochodu egipskiego. Gdy Beduini Maurytanii uczują przewagę naszego oręża, gdy się o naszéj przekonają sile, doświadczą także i naszego pobłażenia. Postępować będą jak owi nad Nilem i naszą szanować będą spokojność. Z resztą musimy oddać sprawiedliwość odwadze naszych przeciwników. Jeden z nich w bitwie pod Staoneli był tyle odważnym, że chorągiew algierską zatknął na naszéj bateryi, co też drogo przepłacił. Oficer artyleryi znajdujący się w przedpiersieniu uciął mu w téj chwili głowę. Jeden ze strzelców przyniósł chorągiew szefa jazdy do głównéj kwatery, którą wydarł z rąk oficera tureckiego po potyczce sam na sam. Nieprzyjaciel miał nadzwyczajnie wiele zabitych; za każdym krokiem spotykaliśmy ciała w białe płaszcze zawinięte z turbanami kolorowemi.«

---

*) Swiadectwo to nie jest podejrzane, bo o niém i pisma liberalne wspominają.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: Teatr zamknięty. — Jutro: *Elise und Claudio;* neue grosze Oper in 2 Aufzügen.

(Rozmaitości Numer 30. wyjdzie w Poniedziałek.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.